Nr. 10. Rok I. Kraków, sobota 26 listopada 1930 r. Cena 20 gr.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

PISMO CODZIENNE

II-ga Międzynarodówka na torach jawnego faszyzmu

Klasa robotnicza w Polsce wie, że PPS, Bund i inne partje socjalfaszystowskie obok rozwijanej oszukańczej kampanji „w obronie zagrożonej demokracji“, coraz bardziej zrastają się z aparatem faszyzmu, coraz bardziej odsłaniają swoje rzeczywiste socjalfaszystowskie oblicze. Uchwały kongresu krakowskiego, wystąpienie Daszyńskiego, artykuły „Robotnika“, „Naprzodu“, czy też „Folkszajtung“ — wszystko wskazuje na to, że wodzowie socjalfaszyzmu nie ukrywają już nawet swych dążeń do wzmocnienia aparatu rządzenia, do utrwalenia i rozbudowy ustroju faszystowskiego. Zmiana konstytucji w kierunku faszystowskim, arbitraż w walkach ekonomicznych proletarjatu, faszyzacja ruchu zawodowego — oto istotne ich dążenia.

Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że zjawisko to nie odnosi się wyłącznie do Polski. Nurt procesu faszyzacji porwał całą II Międzynarodówkę. W Polsce, w Niemczech, w Austrji, w Anglji, we Francji — wszędzie proces ten coraz wyraźniej się zaznacza. I jeśli wszędzie istnieją spory o różne metody dławienia ruchu masowego między oficjalnym, jawnym faszyzmem (hittlerowcy w Niemczech, Heimwehra w Austrji i t. p.) a faszymem ukrytym, operującym frazesem demokratycznym — to z drugiej strony kryzys ekonomiczny i polityczny zmusza wodzów II Międzynarodówki do coraz bardziej otwartego sprzęgania się z dyktaturą.

Cóż jest przyczyną tych postępujących przeobrażeń? Oczywista rzecz, że przyczyną jest kryzys, grożący każdej chwili zerwaniem fundamentów bankrutującej stabilizacji — a w związku z tem pogłębiająca się **radykalizacja** mas. Szukanie wyjścia z kryzysu — oto co wespół z całą burżuazją postawiła sobie za zadanie II Międzynarodówka. „Wyjście z kryzysu jest coraz trudniejsze“ — nie ukrywa w prasie swojej niemiecka socjaldemokracja. Nic dziwnego! Gdy burżuazyjni ekonomiści w Niemczech prorokują na zimę 5 miljonów bezrobotnych, gdy kapitały z Niemiec uciekają w sposób katastrofalny, gdy program finansowy rządu Brüninga, popierany przez socjaldemokratów napotyka na zdecydowany opór mas, które nie chcą nowych ciężarów podatkowych, nie chcą obrywania płac, nie chcą nowej fali drożyzny i bezrobocia, gdy wybory do parlamentu dowiodły, że nigdy jeszcze rewolucyjne organizacje proletarjatu niemieckiego nie były tak głęboko zrośnięte z masami, jak w tej chwili — nic dziwnego, że w takiej sytuacji przewrót społeczny przestał być dalekiem widmem, od czasu do czasu spędzającem sen z oczu sytego mieszczucha. Lecz jakie wyjście? Gdy się jest tysiącznemi nićmi związanym z kapitałem finansowym — wyjście jest jedno: dyktatura kapitału. Dyktatura jako jedyna droga, by skończyć raz wreszcie z przeklętą sprawą robotniczą, by złamać opór mas przeciw faszystowskiemu programowi ratowania kapitalizmu, by okuć je nowemi kajdanami.

Tak więc dyktatura staje się jawnem hasłem oszustów „demokratycznych“. Nie wierzycie? Słuchajcie.

Prezydent parlamentu niemieckiego Loebe udzielił wywiadu reprezentantowi „Inter-Europa“. W wywiadzie tym powiada wyraźnie:

„Dla demokracji europejskiej wybiła godzina przełomu. Partje, dążące do dyktatury, rozpoczęły we wszystkich państwach groźny pochód. Teraz, dzisiaj należy utworzyć armję przeciwko niebezpiecznej i zgubnej fali. W głębokiej świadomości swej odpowiedzialnej roli niemiecka socjaldemokracja jest gotowa wszelkiemi środkami nawet **pozaparlamentarnemi** przystąpić do obrony konstytucji republikańskiej“.

Dziennikarz dla upewnienia się, czy dobrze zrozumiał wodza niemieckiej socjaldemokracji, pyta:

„To znaczy innemi słowy: socjaldemokracja liczy się z możliwością, że — gdy sytuacja będzie tego wymagać — musi się utworzyć **„dyktaturę demokratyczną“ w oparciu o Reichswerę i policję?**

„Tak — odpowiada Loebe — **To jest droga, na której będziemy musieli kroczyć“.**

Przypominamy, że „lewica“ niemieckiej socjaldemokracji od czasu do czasu — podobnie, jak wodzowie S. D. austrjackiej kokietują masy hasłem „dyktatury proletarjatu w odpowiedzi na próby dyktatury faszyzmu“. I u nas zresztą w 1927 r. zdarzyło się, że pan poseł Żuławski w rezolucji Komisji Centralnej Zw. Zawodowych bąknął coś o „dyktaturze zorganizowanego proletarjatu“, za co został zestrofowany przez Daszyńskiego i wycofał się z tego jak niepyszny, a łódzki OKR PPS wydał niedawno broszurę p. Wielińskiego, który również operuje groźnie frazesem dyktatury proletarjatu.

Prezydent Loebe tłumaczy dziś, co to znaczy „demokratyczna dyktatura“ wodzów II Międzynarodówki. Oznacza ona dyktaturę Reichswehry i policji, **dyktaturę militarno-policyjną.**

Jasne! Gdy masy rwą się do walki — II Międzynarodówka dla ratowania zagrożonego ustroju wyzysku staje na platformie dyktatury militarno-policyjnej, osłaniając to nowym frazesem: „dyktatura demokratyczna“!!

Jest to — zaznacza Loebe — „stanowisko **całej partji socjaldemokratycznej, całej demokracji europejskiej“.**

Dodajmy, że wodzowie socjaldemokracji jawnie popierają program Brüninga, program nowych ciężarów podatkowych, obniżania płac zarobkowych, nowej fali drożyzny. Dodajmy, że panowie ci w Najwyższej Radzie Gospodarczej porozumieli się z kartelami w sprawie obniżenia płac zarobkowych w całym przemyśle. Dodajmy, że zrealizowali to już w Zagłębiu Ruhry i na niemieckim Górnym Śląsku, że z całym cynizmem złamali bohaterski strajk metalowców berlińskich i dziś w drodze arbitrażu obniżają im płace. Dodajmy wreszcie, że dzieje się to nietylko w Niemczech. Że ostatni kongres Angielskich Trade-Unionów w Nothingham obiema nogami stanął na gruncie morderczej racjonalizacji kapitalistycznej, która w Anglji dochodzi do potwornych rozmiarów, że również usiłował przemycić obniżkę płac w szeregu dziedzin przemysłu, że kongres ten, wygwizdywany codziennie przez demonstrujących bezrobotnych, wespół z konserwatystami łamał sobie głowę, jak ratować kapitalistów angielskich z pomocą drożyzny i bezrobocia. Że kongres ten był kongresem faszyzacji Trade-Unionów.

Oto czemu ma służyć „demokratyczna dyktatura“ p. Loebego i Żuławskiego „w oparciu o wojsko i policję“!

Dla klasy robotniczej, dla mas pracujących nauka jasna: całym frontem przeciw oszustom socjalfaszystowskim, organizować się, rozbudowywać lewicę związkową, tworzyć organy jednolitego frontu na fabrykach — gotować się do nowych decydujących walk przeciw atakom kapitału, o poprawę bytu, o rządy robotników i chłopów.

Od Redakcji i Administracji

Otrzymujemy mnóstwo listów od czytelników i kolporterów z całego kraju ze skargami, że bądź nie otrzymują pisma, bądź otrzymują je z wielkiemi opóźnieniami!

Nie nasza w tem wina! — My ze swej strony robimy i będziemy robić wszystko, co w naszej mocy, aby pismo dostarczać Czytelnikom jaknajregularniej.

Nie zrażajcie się temi niedokładnościami! Pamiętajcie, że od N-ru 6-go począwszy, pismo nasze jest dzień w dzień konfiskowane! Wydanie II-go nakładu po konfiskacie jest nam uniemożliwiane!

Im mocniej będziecie teraz popierać „Przegląd Społeczny“,

Wasz jedyny codzienny organ robotniczo-chłopski,

tem prędzej i łatwiej przełamiemy trudności!

Nadsyłajcie składki na fundusz prasowy, wpłacajcie prenumeratę. Piszcie do nas o Waszem życiu, o Waszej doli i niedoli!

CODZIENNIE

Nr. 9 naszego pisma został wczoraj przez policję skonfiskowany. Zawiadomienia — za co skonfiskowano — nie otrzymaliśmy.

Nieustanny wzrost bezrobocia na całym świecie

Według danych Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów — we wszystkich państwach kapitalistycznych obserwowany jest nieustanny wzrost bezrobocia.

Najsilniej bezrobocie dotknęło Stany Zjednoczone, (około 10 miljonów), następnie Niemcy (3 miljony) i Anglję (2 i pół miljona). W Holandji i Czechosłowacji bezrobocie w porównaniu z rokiem ubiegłym podniosło się. W Belgji i Kanadzie — wzrosło trzykrotnie. W St. Zjednoczonych liczba bezrobotnych sięga 22% ogółu robotników, w roku ub. zaś stanowiła tylko 9%. W Rumunji liczba bezrobotnych wzrosła 7-krotnie.

Licząc łącznie z rodzinami, głoduje dziś w państwach kapitalistycznych **(pomijając kolonje)** przeszło 100-miljonowa armja proletarjuszy.

W Polsce 180.516!

W Polsce notowania urzędowe wykazują na dzień 15 listopada 180.516 osób bez pracy! W ciągu jednego tylko tygodnia przybyło w Polsce 7.117 bezrobotnych. 1017 ludzi — dziennie wyrzuca u nas kryzys kapitalizmu — na bruk, na pastwę głodu, chłodu i nędzy!

Walka przeciw redukcjom, o pełną zapomogę w wysokości dotychczas. zarobków, przez cały czas bezrobocia, o jednorazowy zasiłek zimowy w wysokości 100 zł., i 10 korcy kartofli i węgla dla każdego bezrobotnego — oto żądania, jakie w związku z szalejącem bezrobociem wysuwa klasa robotnicza Polski.

SZEF SZTABU GEN. POLSKIEGO — W RUMUNJI.

„Il. K. C.“ z 26 b. m. donosi: **Dzisiaj przybył do Bukaresztu szef sztabu generalnego armji polskiej gen. broni Piskor.** Natychmiast po przybyciu **gen. Piskor** udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie **odbył dłuższą konferencję z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych** p. Mironescu.

Demonstracja robotnicza na granicy polsko-niemieckiej

Sanacyjny „Kurjer Poranny“ z dnia 21 listopada zamieszcza następującą notatkę (przytaczamy dosłownie):

„Na granicy polsko-niemieckiej w pobliżu Drawska — urządzili komuniści niemieccy prowokacyjną demonstrację. Na brzegi Noteci, stanowiącej granicę, przybył pochód ze sztandarami i orkiestrą, złożony z około 100 osób. Ustawiwszy się nad rzeką, demonstranci z towarzyszeniem orkiestry odśpiewali „Międzynarodówkę“, poczem jeden z nich wygłosił przemówienie, a na koniec podniosły się głośne okrzyki: „Nieder mit Pilsudski“. Na polskim brzegu zebrała się w tym czasie ludność miejscowa w liczbie 150 osób, która jednak nie reagowała wcale na prowokacje niemieckie“.

Wydział IV.
Dnia 22 listopada 1930 r.
Sygn. IV. Pr. 106/30.

Sąd okręgowy Wydział IV. karny na posiedzeniu niejawnem w dniu 22 listopada 1930 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące

postanowienie:

Zatwierdza się po myśli § 489 austr. pr. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, dnia 18. XI. 1930 r., a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 18. XI. 1930 r. konfiskatę czasopisma „Przegląd Społeczny“ Nr. 6 z daty 19. XI. 1930 r. z powodu treści artykułów zamieszczonych na stronie 1, 2, 3, pod napisem: 1) artykułu na stronie 1-ej, p. t. „faszystowskie wybory sejmowe“, a to od słowa „metody“ do słów „sobie zwycięstwa“, — 2) artykułów na stronie 2-ej p. t. „Zbroją się“ od słów „z nimi razem“ do słów „mas pracujących“, — 3) artykułu zamieszczonego na stronie 3-ej p. t. „Teror faszystowski hula!“ od słów „straszne rewizje“ do słów „ i dzieci“, — od słów „Policja podzieliła“ do słów „jest drugą“ i od słów „Panuje u nas“ do słowa „działaczy“, — albowiem treść tych artykułów zawiera znamiona występku z §§ 488, 493 u. k. i art. V. ust. z 17/XII. 1862 Nr. 8. Dzup. — i §§ 308, 310, 302, u. k.

Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu.

Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Przegląd Społeczny“.

Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Protokolant: Dr. Strawiński m.p. Przewodniczący: M. Pilarski m.p.

Za zgodność:
W. Szymański.
Sekretarz: wz.
Sąd okręgowy w Krakowie

Wydział IV.
Dnia 22 listopada 1930 r.
Sygn. IV. Pr. 106/30.

Sąd okręgowy Wydział IV. karny na posiedzeniu niejawnem w dniu 22 listopada 1930 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego, wydał następujące

postanowienie:

Zatwierdza się po myśli § 489 austr. pr. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie dnia 22. XI. 1930 r., a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 20/XI. 1930 r. konfiskatę czasopisma „Przegląd Społeczny“ Nr. 7 z daty 21/XI. 1930 r. z powodu treści artykułów zamieszczonych na stronie 2, 3, 4, pod napisem 1) artykułu zamieszczonego na stronie 2-ej u. t. „W przededniu wzmożonych ataków faszyzmu“ od słowa „związki“ do słowa „komitety“, 2) artykułu na stronie 2-ej p. t. „Akcja wyborcza w robotniczej Warszawie“ od słów „niech żyje“ do słowa „Ochota“, 3) artykułu na stronie 3-ej p. t. „Rozłamy w Centrolewie“ od słów „Rozsadzi ją“ do słów „klapom bezpieczeństwa“, 4) artykułu na stronie 4-ej p. t. „Z fabryk, hut i warsztatów“ od słowa „chcą“ do słów „Robotniczo-Chłopski“, 5) art. na stronie 2-ej p. t. „Akcja wyborcza w robotniczej Warszawie“ od słowa „niebywałego“ do słowa „administracji“, albowiem treść tychże artykułów, a to ad 1, 2, 3, 4, zawiera znamiona występku z §§ 305, u. k., a treść artykułu ad 5, znamiona występku z §§ 491, 493, u. k. i art. V. z 17/XXII. 1862. Nr. 8. Dzup.

Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu.

Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Przegląd Społeczny“.

Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Protokolant: Dr. Strawiński m.p. Przewodniczący: M. Pilarski m.p.

Za zgodność:
W. Szymański.
Sekretarz: wz.
Sąd okręgowy w Krakowie

Niewesołe przepowiednie

Jest w Polsce Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych, który ma przepowiadać zmiany położenia gospodarczego, podobnie jak barometr ma przepowiadać pogodę albo burzę. Instytut ten i jego dyrektor, niedawny pepesowiec profesor Lipiński, zyskał sobie za swoją pracę całkowitą wdzięczność i pełne zaufanie Lewjatana kapitalistycznego, który nie szczędzi mu pochwał w każdym numerze swego organu.

Instytut ten, jako organ urzędowy, musi być w swych wystąpieniach szczególnie ostrożny i tak dalece dyplomatyczny, żeby broń boże nie urazić żadnej koterji i żeby jego wystąpienia każdy mógł pojmować, jak mu się podoba.

To też tem ciekawsze mogą być wystąpienia przedstawicieli tego „wysokiego" instytutu, poniekąd „nieurzędowe", np. odczyty itp. Ostatnio właśnie pan dyrektor Lipiński wygłosił parę takich odczytów w Towarzystwie Ekonomistów, w Związku przemysłowców hutniczych itp. W odczytach tych pepesowski dyrektor rządowego Instytutu spróbował przed wybranymi kapitalistami i dygnitarzami uchylić trochę rąbka przyszłości i wyrazić swój pogląd na dalsze koleje obecnego kryzysu. O ile można wnosić ze sprawozdań dziennikarskich, jego przepowiednie bynajmniej nie brzmią zachęcająco ani pomyślnie.

Oto np. burżuazyjny żydowski „Nasz Przegląd", z dnia 12 b. m., pochwaliwszy najpierw pana Lipińskiego, który według niego „znany jest z bystrości umysłu" i nie jest „zabarwiony tendencjami natury partyjno-politycznej", — donosi, że według pana dyrektora **zima „będzie napewno bardzo ciężka i spowoduje dalszy wzrost bezrobocia".** A kiedyż może nastąpić poprawa? Pan Lipiński jest i tutaj dosyć ostrożny. Zapowiada mianowicie, — że.

„**pierwsze znamiona** poprawy zjawią się na wiosnę, **względnie na jesieni roku przyszłego".**

„Nasz Przegląd" pisze wyraźnie bynajmniej nie o **poprawie,** lecz zaledwie o pewnych **znamionach** tej poprawy. Otóż, musimy pamiętać, że takie sezonowe „znamiona" przeżyliśmy przecież i na wiosnę roku obecnego, a pomimo to położenie ogólne nietylko nie uległo poprawie, lecz się nawet wyraźnie zaostrzyło. Teraz, według dyrektora Lipińskiego, ma nastąpić niewątpliwe dalsze pogorszenie, a nowych „znamion" mamy oczekiwać dopiero wraz z bocianami...

Ale skądże mają przyjść owe „znamiona" pana dyrektora Lipińskiego? Tego z „Naszego Przeglądu" nie dowiadujemy się, lecz w każdym razie prelegent zapewnił, że:

„poprawa **może** nastąpić nawet bez **znacznej** pomocy kapitału zagranicznego".

No, zapewne, — musi nam wystarczyć zapewnienie, że poprawa **może** nastąpić, a **może** i nie nastąpić. Gwoli naukowej sumienności, profesor Lipiński ostrzega nas tylko jeszcze, że nawet w tym wypadku, gdy poprawa jednak namyśli się i nadejdzie, to i tak:

„Nie będzie to poprawa nagła i znaczna, ponieważ ogólnoświatowy okres depresyjny zapowiada się **na długie lata.** Kryzys agrarny w szeregu europejskich krajów również znajduje się w stadjum **chronicznym"** (tj. nieprzemijającem — przypisek nasz).

Jak widać, — przepowiednie to wcale niewesołe. Kryzys zapowiada się na całe lata, a poprawa, jeśli nawet nastąpi — to nie będzie ani znaczna, ani szybka. Takie są wnioski, wysuwane w sztabowych organizacjach kapitalistycznych przez ich „najbystrzejsze umysły", — oczywiście jednak nie są to wnioski, przenaczone na szeroki, publiczny użytek.

Czy wojna jest prawdopodobna?

Organ białogwardyjskich emigrantów rosyjskich w Rydze, „Sjewodnia" z dnia 13 listopada podaje streszczenie odczytu ex-premjera łotewskiego Cielensa na temat prawdopodobieństwa nowej wojny.

Cielens jest politykiem skrajnie ugodowym i właśnie dlatego był przez wiele lat wysuwany przez całą burżuazję łotewską na ministra i premjera. Ale nawet ten ugodowy ex-premjer musi przyznać, że

świat nie jest dziś bynajmniej dalszy od wojny niż w r. 1914,

a to dlatego, że wszystkie przeciwieństwa gospodarcze, polityczne i narodowe nietylko nie złagodniały, lecz jeszcze się zaogniły.

Ex-premjer łotewski uważa wprawdzie, że zatarg niemiecko-francuski o Alzację i Lotaryngję już nie istnieje. Dowodzi on, że Francja i Niemcy zbliżyły się ze sobą wskutek zlania się ze sobą szeregu potężnych koncernów przemysłowych. Również za mniej „dojrzały" uważa Cielens zatarg amerykańsko-japoński. Przeciwieństwo między Anglją i między Stanami amerykańskiemi uważa on za groźniejsze, ale pociesza się tem, że „pokojowy" rząd Mac-Donalda nie dopuści do wojny. Również i wojnę między Anglją i Niemcami uważa on za nieprawdopodobną, bo jego zdaniem rząd angielski zawsze woli stawać po stronie tego państwa lądowego w Europie, które jest **słabsze,** aby nie dopuścić do wszechwładzy państwa silniejszego.

Jak widać, pan Cielens umie łatwo pocieszyć się byle czem i umie też zamykać oczy na wiele faktów. A mimo to nawet on daje wyraz dręczącemu niepokojowi. Dlaczego? Oto, przedewszystkiem, widzi on niebezpieczeństwo wojenne

w imperjalistycznej polityce faszysty Mussoliniego,

który idzie wzorami ex-kajzera Wilhelma i na cały świat przechwala się swemi przygotowaniami wojennemi. Zatarg Włoch z Francją o nowy podział kolonij afrykańskich uważa p. Cielens za **najbliższe** niebezpieczeństwo wojenne. Szykując się do starcia, Włochy wciągają do zaczepnych sojuszów przedewszystkiem państwa bałkańskie i państwa Europy środkowej, a pozatem usiłują sprzymierzyć się z Niemcami.

Drugiem źródłem — jak to musi przyznać p. Cielens — zatargów wojennych są **próby interwencji zbrojnej przeciw Z. S. R. R.** Lecz ex-premjer łotewski zapewnia, że interwencja ta wymaga conajmniej współdziałania Niemiec i Polski i czynnej pomocy Francji i Anglji. Lecz według Cielensa Niemcy za udział w interwencji domagają się od Polski rewizji granicy, a od Anglji i Francji — wyrzeczenia się odszkodowań. Polska zaś — według Cielensa — wzięłaby udział w interwencji tylko wówczas, gdyby miała zagwarantowany pokój na granicy z Niemcami. A więc interwencja antysowiecka zawisła od targów między państwami kapitalistycznemi.

Inne zatargi międzynarodowe, a zwłaszcza zatarg polsko-niemiecki i polsko-sowiecki uważa p. Cielens za stosunkowo mniej ważne.

Natomiast nawet socjal-faszysta Cielens musi stwierdzić, że

każdy ewentualny zamach na ustrój radziecki ZSRR, każda ewentualna próba nawrotu w kierunku jakiejś Rosji nacjonalistycznej stałaby się hasłem **do natychmiastowej rzezi światowej,**

gdyż doprowadziłby niezwłocznie do sojuszu wojennego rosyjsko- niemiecko-włoskiego i do nowego podziału świata i Europy.

A więc nawet krańcowy reakcjonista i socjal-faszysta Cielens, choć zamyka oczy na grabieże kolonjalne, na rewolucyjne i wyzwoleńcze ruchy narodów kolonjalnych i półkolonjalnych, choć prześlizguje się byle jak nad sprawą odszkodowań i t. p., — to jednak nawet on musiał przyznać kilka faktów podstawowych, a mianowicie, że **głównem źródłem niebezpieczeństwa wojennego jest:**

1) **polityka imperjalistyczna faszyzmu,**

2) **plany interwencyjne przeciw ZSRR.**

Na śmierć — przez powieszenie!

21 listopada. Sąd Najwyższy w Warszawie na rozprawie kasacyjnej — pod przewodnictwem sędziego Wyrobka — zatwierdził wyrok I instancji, skazujący

Romana Bidę na śmierć przez powieszenie;

pozostałych 6 oskarżonych na 2 do 5 lat więzienia.

Wszystkich — za udział w organizowanych przez Ukraińską Organizację Wojskową zamachach bombowych na Targi Wschodnie we Lwowie (we wrześniu r. 1929).

Wyrok jest już prawomocny.

Co kapitaliści zaliczają do „ciężarów socjalnych"?

Dnia 14 bm. odbyło się w Warszawie zebranie ogólne akcjonarjuszów Zakładów górniczo-hutniczych „Modrzejów".

Zebranie ujawniło tak skandaliczną gospodarkę, że kilku akcjonarjuszów wystąpiło z wnioskiem likwidacji zakładów.

W poszukiwaniu źródeł, z których możnaby pokryć straty (około 700 tys. zł. w r. z.) jeden z akcjonarjuszy zainterpelował zarząd, dlaczego tak dużo wydaje na „świadczenia socjalne".

Delegat Rady Nadzorczej T-wa b. minister pracy i b. wojewoda krakowski p. Darowski oświadczył, że świadczenia socjalne są tak znaczne (1,200 tys. zł. za rok cały), gdyż płaci się z nich **na utrzymanie kościoła, pensję proboszczowi, organiście i kościelnemu.**

A więc wydatki na ogłupianie robotników zaliczają fabrykanci do świadczeń socjalnych i potem na podstawie powstałych tą drogą „statystyk" skarżą się na „szalone" ciężary socjalne.

„Skreślamy pana, ponieważ pan jest wrogiem państwa"

Przytaczamy kilka faktów z Górnego Śląska. Po zamknięciu w październiku wolnych związków zawodowych po masowych aresztach przyszły nowe fakty. Sanacyjni powstańcy, korzystając z poparcia wojewody, grozili, że zabiją każdego, kto będzie głosował na komunę. Masowe były wypadki **ciężkiego poranienia** działaczy lewicowych. Z list wyborców prawem kaduka skreślono 30.000 wyborców. Jako motywację pisano: „Skreślamy pana z listy, ponieważ pan jest wrogiem państwa".

Opowiedzią lewicowych robotników i chłopów na utrącanie ich głosów były dwie demonstracje w Nowej Wsi i Mysłowicach. W sam dzień wyborów spotykamy ze strony faszystów próby odpędzania mężów zaufania od urn. Tak np. było w Świętochłowicach. Masowo w komisjach odrzuca się antyfaszystowskie głosy, gdyż... numerki przeświecają.

Groźbami zmuszano ludność szczególnie po wsiach do jawnego głosowania na jedynkę, na co masy zareagowały — jak np. w okręgu Król. Huta **jawnem głosowaniem na Blok Jedności.**

Coraz mniej

ILE PRZYNIESIE POŻYCZKA ZAPAŁCZANA?

Początkowo prasa sanacyjna grzmiała o 32.4 miljonach dolarów, jakie szwedzki koncern zapałczany wpłaci za... podwyżkę cen zapałek i zwiększenie wyzysku zatrudnionych robotników, lecz obecnie po kilku dniach wyszło na jaw, że wprawdzie na papierze stoi 32, ale w rzeczywistości będzie tego o **wiele mniej.** Ile?

Otóż przedewszystkiem z każdych pożyczonych na papierze stu dolarów otrzyma rząd tylko 93. Siedem dolarów pozostaje odrazu w kieszeniach bankierów i kapitalistów, finansujących tę pożyczkę. Pozatem szwedzki koncern ściąga sobie odrazu około 4.5 miljona, jakie rząd jest mu winien za pożyczkę z 1926 r. Razem wpłynie więc tylko **około 26 miljonów.**

Prócz około 2.27 miljona, jakie odrazu pożerają kapitaliści zagraniczni, będą oni jeszcze otrzymywać 6.5% rocznie i to od całej sumy, na jaką opiewa pożyczka, a więc od 32.4 miljona.

Te miljony zwracać będą oczywiście masy pracujące z podatków, jakie się z nich ściąga. „Zyskują" zaś masy te, że drożej będą płacić za zapałki i mocniej mordować się w „racjonalizowanych" fabrykach zapałczanych.

Kokosowy to interes ta pożyczka — ale nie dla mas pracujących.

REPORTAŻ WYBORCZY

Wszedłeś w bramę i odrazu schody. W górę i w dół. W górze panowie. Trzy- i czteropokojowe mieszkania. Dostatek. Tam głosują na „jedynkę". W dole, w suterynach — trzy duszne celki — dwa robociarskie mieszkania i warsztat stolarski. Okna wychodzą na podwórze. Ciemno — z rana już trzeba lampę świecić. I dość ciasno; jak w stolarni — graty. Tu ma być na dzień wyborów lokal dzielnicowego komitetu „Jedności robotniczo-chłopskiej".

Gdy przychodzimy, jest jeszcze wcześnie. Dwaj towarzysze, którzy pracują w tym warsztacie i tu na podłodze sypiają, nie są jeszcze ubrani.

Wnet przynosimy literaturę na lokal. Numerki i odezwy. I odrazu pierwsza grupa idzie kolportować. Potem następne. Coraz nowi towarzysze się zgłaszają. Rozdzielamy teren między grupy. Jeden stary towarzysz opowiada, jak to jeszcze z Daszyńskim agitował w czasie wyborów. Ale wtedy PPS nie głosowała za unieważnianiem list robotniczych; Daszyński nic mówił o niezawisłości sądów. . . Wtedy Daszyński dostał 3 tygodnie, a ten towarzysz 3 miesiące. Nie było Rzeczypospolitej, cesarz był i monarchja, ale 3 miesiące to był surowy wyrok.

Wychodzimy na miasto. Na naszą dzielnicę. Zaraz za bramą spotykamy dwóch towarzyszy w towarzystwie jakiegoś obcego jegomościa. Mijają nas bez pozdrowienia, udając, że nas nie znają. Domyślamy się, kto jest ten obcy jegomość, który ich prowadzi i dokąd. Później, już po wyborach, bo wtedy przytrzymano ich na policji do poniedziałku — opowiadali nam, że stali na wyznaczonej im ulicy, obok kolporterów „jedynki" i „siódemki", ale kiedy przechodzący robotnicy ani „jedynek" ani ‚siódemek" nie brali, a ich prosili o numerki „Jedności", wtedy posłano po szpiclów i ci ich zabrali.

Później przeszliśmy więcej takich ulic, na które byli wyznaczeni kolporterzy, ale kolporterów nie spotkaliśmy. Przekonaliśmy się później, że sami swoich stanowisk nie opuścili.

Ordynacja wyborcza mówi, że nie wolno agitować w promieniu stu kroków od lokalu wyborczego. Jednak okazało się, że miara odległości nie jest czemś stałem, jakby to się mogło wydawać. Agitatorzy „jedynki" i „siódemki" uwijali się pod samymi lokalami wyborczemi, ale policja uznała, że jest tych ustawowych sto kroków. Nasi towarzysze stali na ulicach, które były od lokali wyborczych oddalone o jakie pół kilometra. Ale dla nich policja robiła takie duże kroki, że nie było ich stu nawet. Trudno! Policja ma różną wielkość kroków, różne miary odległości. A te różnice w mierzeniu przestrzeni zaprowadziły tak dużo naszych towarzyszy do komisarjatów, że około godz. 11-tej przedpoł. musieliśmy obsadzać nowymi ludźmi dużo ulic, które już były poprzednio obsadzone.

Ale i ta nasza druga „szychta" nie długo trwała na stanowisku. Jeden przodownik policji uznał ocenzurowane odezwy „Jedności" za nielegalne, co też dało „podstawę" do aresztowania całego szeregu kolporterów takich odezw. Około godz. 4—5 popołudniu ulice były znowu tak ogołocone z naszych ludzi, że musieliśmy na gwałt mobilizować trzecią „szychtę". Tembardziej, że dużo robotników, zwłaszcza robotnic, dopiero wtedy mogło się wyrwać z domu, czy z pracy i iść głosować.

W poniedziałek — wynik wyborów. Szczegółowe cyfry z obwodowych komisyj wyborczych. Dziwne cyfry. Wszak i myśmy mieli, choćby przybliżony, pogląd na ilość oddanych na nas głosów. Urzędowe cyfry były jednak daleko, bardzo daleko mniejsze od naszych. Różnica była tak wielka, że nie można jej było położyć na karb omyłki. Gdzie się więc te głosy podziały? Niewiadomo. A może i wiadomo.

L.Z.

Vandervelde o Z. S. R. R.

Pan Vandervelde, tylokrotnie sławiony na łamach „Robotnika“ i „Naprzodu“, wódz socjalfaszystów belgijskich i II Międzynarodówki, jest nieprzejednanym wrogiem rewolucji proletarjackiej i Związku Sowieckiego.

Podobnie, jak Daszyński, Barlicki, Niedziałkowski, Liberman i S-ka, Vandervelde pomaga czynnie i w bezpośredni sposób burżuazji międzynarodowej w jej walce z ZSRR.

Gdy burżuazyjny rząd belgijski, wraz z innemi rządami państw Ententy, czynnie popierał kontrrewolucyjny „rząd“ Kołczaka, **ministrem spraw zagranicznych króla Belgów był nie kto inny, jak — p. Vandervelde.** P. Vandervelde własnemi więc rękoma pomagał kuć te nowe kajdany, jakie Kołczak niósł wolnym sowieckim robotnikom i chłopom.

Robotniczo-chłopska czerwona armja rozbiła armję Kołczaka. Kołczak z wyroku rewolucyjnego proletarjatu sowieckiego otrzymał zasłużoną karę śmierci, ale **p. Vandervelde nie przestał sprzyjać i pomagać łotrom, spiskującym przeciw władzy sowieckiej.**

Gdy w r. 1922 inna banda kontrrewolucjonistów — przywódcy partji eserów — odpowiadali przed trybunałem rewolucji, p. Vandervelde nie pożałował fatygi i pojechał **bronić tych zdrajców i wrogów sprawy robotniczej.**

Ostatnio p. Vandervelde znów spędził tydzień w Moskwie. Tym razem w charakterze zwykłego turysty, który jednak pilnie rozpatrywał się po czerwonej stolicy, skąd przesyłał wrażenia swe do międzynarodowej prasy burżuazyjnej i socjalfaszystowskiej.

Ale nie wszystkie organy międzynarodowego socjalfaszyzmu zamieściły korespondencje swego wodza. Szabotował je niemiecki „Vorwärts“. To samo zrobiły „Robotnik“ i „Naprzód“. Dlaczego?

Zobaczmy z początku, co p. Vandervelde pisał w swych korespondencjach.

Jeszcze przed wyjazdem do ZSRR. p. Vandervelde rozmawiał w Berlinie z wybitnym przemysłowcem niemieckim, stojącym na czele wielkiego towarzystwa elektrycznego, z którem rząd sowiecki zawarł był umowę w sprawie pomocy technicznej. Burżuj ten skarżył się „socjaliście“, że większość inżynierów-Niemców, posyłanych do ZSRR., wraca stamtąd zupełnie „zbolszewiczała“, **pełna podziwu dla budownictwa socjalistycznego.**

Vandervelde szeroko porównywa dzisiejszy stan Związku Sowieckiego ze stanem w r. 1922 (podczas procesu eserów):

„Mówiono mi — pisze V. — że nie znajdę żadnej różnicy. **Stało się wprost odwrotnie.** Nie widać już żołnierzy armji czerwonej w łachmanach — takich, jak przed **8 laty,** zaraz po wojnie domowej. Czysty dworzec w Niegorełem. Wygodne wagony, które w wielu względach przeważają nad zachodnio-europejskiemi. Uderza, że tragarze nie przyjmują żadnych napiwków, biorąc tylko podług taryfy, ustalonej przez związek zawodowy“.

Opisując „chaos“, panujący na ulicach Moskwy i wywołany jej przebudową, p. Vandervelde stwierdza, że miasto „jest w okresie lenienia, zmieniania starej skóry na nową. „W Moskwie — przyznaje p. Vandervelde — „rodzi się nowy świat“.

Przyczynę braku towarów, „ogonków“ wyjaśnił Vanderveldemu „pewien stary działacz sowiecki“. Miał on powiedzieć:

„My nie możemy liczyć na żadne poparcie zzewnątrz. Aby stworzyć przemysł, przebudować niesłychanie zacofane rolnictwo, musimy zwiększać wywóz i szukać środków wewnątrz kraju. Inaczej mówiąc, musimy mocniej zacisnąć pasa. Z początku mieliśmy daleko większe trudności, aleśmy je przezwyciężyli. Przezwyciężymy i obecne. Hasło „5-latkę w 4 lata“ zostało podjęte i zrozumiane przez większość ludności. Zagadnienie zbożowe można uważać za rozwiązane. Brak nam mięsa i tłuszczów. Nasze przedsiębiorstwa nie produkują jeszcze wszystkiego, co jest nam niezbędne — jest to sprawa, do której rozwiązania zabraliśmy się i którą rozwiążemy tak samo, jak rozwiązaliśmy inne“.

„Co o tem wszystkiem można powiedzieć?“ — pyta Vandervelde i taką daje odpowiedź:

„... nie jestem zwolennikiem pośpiesznych wniosków, ale muszę powiedzieć jedno — tembardziej, że zgadza się to z mojem coraz bardziej utrwalającem się przekonaniem:

„Ci, którzy skłonni są niedoceniać wysiłków, związanych z przebudową Związku Sowieckiego, łatwo stają wobec niebezpieczeństwa błędnych poglądów na sprawę możliwości, jakie ma przed sobą przyszłość rewolucji sowieckiej. Rewolucja ta doświadczyła na sobie bardzo wielu braków, doświadcza ich dziś i jeszcze doświadczy, wszystko to jednak jest **prawem, któremu podlega proces wszelkich narodzin“.**

Teraz już rozumiemy, dlaczego „Vorwärtsy“ i „Robotniki“ nie zamieściły wrażeń swego wodza z jego pobytu w ZSRR. — Z nienawiści do Związku Sowieckiego, dla podjudzania przeciw niemu mas pracujących, „Vorwärtsy“ i „Robotniki“ wypisują o ZSRR. niesłychane brednie i kłamstwa. A p. Vandervelde zmuszony był przyznać, że widział w ZSRR. wiele dobrego, że tworzy się tam **nowy świat, choć w bólach porodowych.**

Czy znaczy to, że p. Vandervelde stał się nagle zwolennikiem rewolucji proletarjackiej i obrońcą ZSRR.? Bynajmniej! Vandervelde jest w dalszym ciągu zwolennikiem i obrońcą **starego świata kapitalistycznego,** ale uważa, że świat ten powinien wiedzieć i rozumieć to, co się w ZSRR. dzieje i staje.

P. Vandervelde uważa za konieczne **ostrzec** burżuazję i stojącą na jej usługach II. Międzynarodówkę, żeby nie liczyły na „krach“ budownictwa socjalistycznego ZSRR.

Wodzowie PPS. otrzymali to ostrzeżenie. Nie podali go do wiadomości czytelników „Robotnika“ i „Naprzodu“, bo przeczy ono łgarstwom, jakie w tych szmatach wypisuje codziennie o ZSRR. ich Czapiński.

Dla siebie wyprowadzą stąd niezawodnie ten sam wniosek, jaki niedawno wyprowadzała bez osłonek sanacyjna „Gazeta Polska“, że trzeba **przyśpieszyć** wojnę przeciw ZSRR.

A jaki wniosek wyprowadzą dla siebie robociarze z PPS?

Sytuacja w Hiszpanji stała się groźna

W „Kurjerze Warszawskim“ z dnia 21 listopada znajdujemy obszerne korespondencje z Madrytu i Barcelony, które w następujący sposób opisują rozwijający się tam ruch rewolucyjny:

„Jakkolwiek 18 b. m. ruch strajkowy w stolicy Hiszpanji znacznie osłabł, policja aresztowała **w Madrycie** w ciągu dwóch ostatnich dni **62 przywódców strajkowych.** Wywołało to niesłychane **ponowne wzburzenie wśród robotników,** tak, że nowe rozruchy strajkowe są przewidywane.

Personel fabryk oraz warsztatów i biur kolei żelaznych zachodnich w Hiszpanji ogłosił strajk. Personel zakładów i biur kolejowych linji południa już od 16 bm. strajkuje.

Policja wykonywa bardzo ostry nadzór nad dzielnicami robotniczemi i nad peryferjami stolicy, aby przeszkodzić wszelkim usiłowaniom ekstremistów zatrzymywania wozów, wiozących żywność i inne niezbędne artykuły do Madrytu.

Liczba ogólna aresztowanych z powodu drobnych zajść w Madrycie wynosi ostatnio **150 osób,** przyczem **policja aresztowała głównie robotników,** usiłujących zmusić teatry i kinematografy do zamknięcia swoich podwoi“.

„Jak się spodziewano, 18 b. m. robotnicy ogłosili strajk generalny 24-godzinny **w Barcelonie,** do którego przyłączyli się studenci uniwersytetu, Katalończycy. Kilka autobusów i tramwajów, które chciano uruchomić, uległy zbombardowaniu kamieniami przez strajkowców i studentów. Jeden autobus i tramwaj nawet podpalono. Podczas tych rozruchów 2-ch policjantów i 10 osób cywilnych uległo dość ciężkiemu poranieniu. W ciągu dni 17 b. m. i 18 b. m. strajk powszechny rozciągnął się na tramwaje, taksówki, autobusy, tudzież dzienniki, tak, że bezrobocie w Barcelonie jest ogólne. Z 200 aresztowanych dotąd nie zatrzymano 80 osób. Cały ruch i praca są prawie sparaliżowane, ale strajk ma przebieg spokojny. Banki, restauracje i kawiarnie są również nieczynne. Posterunki policyjne i cywilni gwardziści krążą w wzmocnionych oddziałach po mieście.

Dnia 18 b. m. jednakże położenie się znacznie pogorszyło, ponieważ ulicami przeciągały pochody strajkujących i studentów, niosąc czerwone sztandary i wołając: „Niech żyje republika!“ **„Niech żyje Rosja sowiecka!“**

Policja i żandarmerja natarły na tłum bardzo ostro, płazując szablami, a **kiedy napotkały na opór, policja strzelała.** Jest wielu rannych. **Mimo to strajk powszechny przeprowadzono całkowicie.**

Gubernator w Barcelonie nakazał zamknięcie **syndykatu robotniczego i rzemieślniczego,** gdzie aresztowano **200 osób.** Jeden z przywódców syndykatów, Postana, uwięziony jest od 2-ch dni. Na ulicach Barcelony ukazały się patrole kawalerji. Podczas starcia w pobliżu portu, gwardja cywilna strzelała, zabijając 2 robotników“.

Pisma niemieckie z dnia 23. XI. donoszą z Madrytu o wielkiej koncentracji wojsk, którą przeprowadziły tam władze hiszpańskie w ciągu ostatnich dni.

Zbytecznem chyba jest stwierdzić, że świadomy obóz proletarjacki całego świata śledzi z natężeniem bohaterską walkę robotników hiszpańskich przeciw wojskowo - faszystowskiej dyktaturze.

Fabryki hodowlane

Po decydującem zwycięstwie na froncie zbożowym, zbliża się teraz przełom i na odcinku hodowlanym Na samym tylko (obszarze ZSRR) to jest nie licząc Ukrainy, Białorusi, republik samodzielnych) już **powstało** z górą 500 olbrzymich **państwowych** ferm hodowlanych, rozporządzających łącznym obszarem 32 miljonów hektarów. Sam tylko trust państwowy pod nazwą „Skotowod“ posiada już 300 tysięcy głów bydła rogatego, inny trust p. n. „Owcewod“ posiada 2 i pół miljona sztuk owiec, a trust „Swinowod“, 150 tys. sztuk nierogacizny. W stosunku do bydła plan został przewyższony o 20%, w stosunku do owiec o 7%, a w stosunku do trzody chlewnej o 3%.

DOM

Domie kamienny, domie graniasty
pionem zaryty w glinę i miał
jakiś krzyk martwy w gardle ci zastygł
i w pustych sieniach wołał i wiał!

Bloku odcięty rowem głębokim
pokratkowany tysiącem cel
straszysz jamami zapadłych okien
świeci się murów gipsowa biel.

Ciszą oniemiał graniasty kontur
cielsko kamienne milczy i śpi —
coś tli się wewnątrz, jak powróz lontu
coś skryły ryglem zawarte drzwi.

Mroczna otchłani, szary sześcianie
dlaczego echem rozbrzmiałeś w noc —
kogoś zbudzono głośnem pukaniem
zdarto z śpiącego wełniany koc.

Patrz! w kancelarji lampa matowa
jakieś pytania, skrzypienie piór —
ktoś zanotował urwane słowa
głosów nie słychać przez gruby mur.

Jakieś łoskoty, jakieś chroboty
kogoś wleczono schodami, wzdłuż
i długo potem szeptał coś o tem
nocnym strażnikom więzienny stróż.

I znowu szczękną spoidła kajdan
rytm kroków w celi będzie się tłukł
i znowu chleba razowa pajda
i woda w kuble gorzka, jak ług.

Dni idą po dniu — ziarnka w różańcu —
nitką tygodni, miesięcy, lat
rwanym łamańcem zabrzęczy łańcuch
wpląta się w kraty jesienny wiatr.

Sztaby pod ręką, sztaby stalowe
a potem tafla chłodnego szkła
kraty rozkrwawią gorącą głowę
noc cię ogarnie mroczna i zła.

Przyłóż — przechodniu — do ściany ucho
może coś zdradzi beton i łom —
wbity w noc czarną, wbity w noc głuchą
drogę zagrodził kamienny dom.

JULJUSZ GROT.

Przyszła kolej na Rady Załogowe

Komisarz rządowy w Radzie Zał. Królewskiej Huty

Wojewódzki inspektor pracy rozwiązał w Hucie Królewskiej Radę Załogową. Jako przyczynę tego zarządzenia podaje się to, iż niektórzy członkowie Rady przekraczali jakoby swe kompetencje „ze szkodą dla państwa polskiego“.

Na miejsce rozwiązanej Rady Załogowej w Królewskiej Hucie zaprowadzono **„radę komisaryczną“.**

Nie jest to zresztą pierwszy tego rodzaju fakt. Dowodem niedawne mianowanie komisarza rządowego („rady komisarycznej“, jak to się pięknie nazywa w języku urzędowym) **na Nikiszu.**

Robotnicy staną murem w obronie swych Rad Załogowych, będą je nadal sami wybierali — i w odpowiedzi na zamachy faszyzmu — będą wybierali wszędzie Rady Załogowe o zdecydowanie antyfaszystowskiem obliczu.

Faszyzm i zdradziecki socjalfaszyzm, torujący drogę pp. komisarzom, muszą z przedstawicielstw mas robotniczych zniknąć coprędzej.

Płomienna miłość

Prasa sanacyjna roi się od tryumfalnych opisów zwycięstw wyborczych jedynki — zwłaszcza na ziemiach, zamieszkałych w większości przez Białorusinów i Ukraińców, którzy nagle — po osławionej „pacyfikacji“ — zapłonęli nieznaną w dziejach miłością do swych „pacyfikatorów“ — i, jak jeden, głosowali na rzecz jedynki.

A oto prasa z 26 bm. podaje taki nowy dowód tej płomiennej miłości ludu ukraińskiego do ukochanej sanacji:

W Siedliskach pow. nadwórniańskiego, dokonano w niedzielę wieczór **podpalenia** gospodarstwa **kandydata do Sejmu z listy Nr. 1** Józefa Hyjaka. Spłonął dom i stodoła ze zbiorami, wartości 58.000 zł.

Zbrodnia ma tło polityczne i pozostaje w związku z żywą działalnością Hyjaka w powiecie nadwórniańskim na polu społecznem i politycznem. Policja podjęła energiczne dochodzenia w celu wykrycia sprawców.

Elektryfikacja Syberji

W okolicach Nowo-Sybirska w Syberji Środkowej założono fundamenty pod największą w całym ZSRR okręgową elektrownię, obliczoną na 560 tysięcy kilowatów. Elektrownia ta ma obsługiwać silnie rozwijający się w okręgu Nowo-Sybirskim przemysł i olbrzymie państwowe fabryki zbożowe. Jej budowa jest nowym ogromnym krokiem naprzód na drodze uprzemysłowienia Syberji i kulturalnej rewolucji na najbardziej dotąd zaniedbanych obszarach.

Dla porównania wystarczy wskazać, że najsilniejsza elektrownia w całej Europie, a mianowicie, zbudowana teraz elektrownia w Niemczech w pobliżu granicy Luksemburskiej jest obliczona na 600 tysięcy kilowatów. A więc, pustynne do niedawna i zaniedbane przez carat obszary Sybiru otrzymują teraz zakłady, prześcigające to wszystko, co do tej pory stworzyły kraje najstarszej kultury kapitalistycznej w Europie.

Z fabryk hut i warsztatów

Racjonalizacja u Zieleniewskiego

Na oddziele mechanicznym tokarzy obowiązują płace godzinowe, tak że robotnik pracujący na akord może zarobić 50 proc. ponad godzinowe (lon). Obecnie robotnicy nie tylko nie zarabiają ponad lon, ale, **otrzymując zbyt duże akordy,** nie mogą wyrobić nawet należnego im łonu, i przy wypłacie **administracja wytrąca im z płac godzinowych.** Od dłuższego czasu przeprowadzają tu systematyczne **redukcje,** dodając, że to dopiero początki, że cała fabryka stoi przed katastrofą zamknięcia i że **w grudniu będzie jeszcze gorzej.**

W oddziale panuje straszny teror. Jeden z robotników przy pracy złamał bor. Majster wyznaczył karę 1 zł. Robotnik kary nie przyjął. Wobec tego został wyrzucony z fabryki.

Płace w montowni wynoszą przeciętnie **55 gr. za godzinę.** Robotnicy zatrudnieni w odlewni pracują na akord. Za 1 klg. odlewu płacili 78 gr., obecnie obcięli 4—5 gr. na kilogramie. W odlewni tej zdarzają się fakty brutalnego postępowania z robotnikami, jak to miało miejsce np. 3 tygodnie temu, kiedy majster Romanowski ośmielił się uderzyć robotnika.

Pepesowcy wychwalali dekret o najmie pracy; tymczasem na podstawie tego dekretu po czterech tygodniach **można wyrzucić robotnika na bruk,** jak to miało miejsce z robotnikiem Rolewiczem, który **przepracował w fabryce 6 lat.** Podobnych wypadków było więcej.

Zima na karku, a tu **brak wielu ciepłej odzieży** i najpotrzebniejszego zaopatrzenia. Delegaci fabryczni przedstawili to wszystko dyrekcji, na co otrzymali odpowiedź, **że dyrekcja nic dać nie może, bo niewiadomo co będzie jutro.** **Stefan.**

Stosunki w firmie „Auto-Ruch" w Krakowie

Wyzysk robotnika w naszej firmie nie ma granic. Młodociani pracują po 10—12 godzin, za co otrzymują 6—8 zł. tygodniowo. Za te głodowe płace muszą codziennie w przeciągu jednej godziny wyczyścić i doprowadzić do porządku samochody-taksówki, uporządkować garaże, warsztaty i podwórze. Muszą rozbierać zdefektowany samochód, naprawić, złożyć i to wszystko w szalonem tempie! Racjonalizacja! Młodociany robotnik musi tu być: garażowym, monterem, wulkanizatorem i pomocnikiem szoferskim w jednej osobie. Nie koniec na tem. Dotychczasowego wulkanizatora i majstra odprawiono, a na ich miejsce dano młodocianych, niedoświadczonych chłopców.

Nie lepiej też mają się tu szoferzy na taksówkach, Otrzymują tylko 20% z dochodów (wszędzie 25%) Przytem muszą nieraz przez cały tydzień **pomagać** w naprawianiu zdefektowanego samochodu **bez żadnego wynagrodzenia.**

Żadnych narzędzi do samochodów nie dostają. Przy wyjeździe z garażu muszą kupować benzynę z własnej kieszeni. Szczególnie dają się we znaki b. major W. P. p. Dobrzański, który w ohydny sposób traktuje tut. robotników. Żaden kierowca nie jest ubezpieczony w Kasie Chorych, ani od bezrobocia lub też wypadku. Na te wszystkie szykany wyzyskiwaczy — muszą robotnicy odpowiedzieć zaostrzoną walką zwartym i solidarnym frontem przeciw wyzyskowi i faszystowskiej racjonalizacji. Najlepszą odpowiedzią będzie **utworzenie szczerze klasowego związku zawodowego szoferów i pomocników,** który należycie bronić będzie ich praw. **Robotnik sam.**

Pańszczyzna robotnic w przędzalni w Łodzi

200 ZŁ. ŁAPÓWKI ZA PRACĘ PRZY MASZYNIE.

Od czasu ostatniego strajku na fabryce, warunki pogorszyły się bardzo. Jesteśmy pod takim rygorem, jak żołnierze w koszarach. Za byle co grozi kara: gdy majster, czy kierownik przyłapie robotnice na rozmowie, gdy na chwilkę oderwie się od warsztatu, by się przyczesać, gdy się roześmieje — płaci karę. Poszczególne oddziały odgrodzone są od siebie, jak drutem kolczastym. Za przejście do drugiego oddziału grozi kara.

Po 2-ch, 3-ch wypadkach przejścia na drugi oddział — wydalają.

Od kilku tygodni pilnują stale w szwajsarni nas granatowi „stróże porządku publicznego". Tak pod terorem trzymane robotnice siedzą jak myszy pod miotłą i tyrają.

Fabrykant poprzyjmował uczenice na 6 tygodni nauki za pół złotego dniówki. Taka uczenica, jeli chce być dopuszczona do maszyny, musi tkaczowi zapłacić 200 zł. Po 6-ciu tygodniach zostają one zredukowane, lub też otrzymują złoty lub 2 złote dniówki. Stare robotnice pracują na 3 krosnach, gdy przed strajkiem obsługiwały 2 krosna. Za to otrzymują 3—4 zł. dniówki, lub gdy natyrają się na akord, zarobią 4 i pół do 6 zł.

Robotnica w ciąży pracuje do ostatniej chwili na fabryce.

Jest niby żłóbek, ale karmić matki mogą dopiero w czasie obiadu.

Nic dziwnego, że pracując w kurzu i pyle, przy takiem tempie pracy, wiele choruje na gruźlicę. Młodocianych, którzy mają iść do wojska, zmusza dyrekcja do „dobrowolnego" zrzekania się urlopu, łudząc go, że zostanie po wojsku przyjęty zpowrotem.

Do walki kobiety pracujące! Nasze miejsce wraz z naszymi braćmi, mężami i ojcami jest w antyfaszystowskim Bloku Robotniczo-Chłopskim.

Robotnica.

Trucie robotników na Rygawarze

(FABRYKA KALOSZY W WARSZAWIE).

Na naszej fabryce stoimy wobec nowych ataków ze strony fabrykanta. Po poprzedniej obniżce płac, która nastąpiła zaraz po narzuceniu nam przez dyrekcję delegacji z Hofmanem na czele — znów dyrekcja dokonała faktycznej redukcji płac przez potrącenie 50 proc. z wyrobów wysortowanych. W ten sposób nędzne nasze płace spadły jeszcze niżej.

Fabryka nie ogranicza się do obrywania i tak głodowych płac, lecz stosuje różne **„oszczędności", narażając bezpośrednio życie robotników i robotnic.** Brak najkonieczniejszych urządzeń ochronnych spowodował w tych dniach ciężkie kalectwo — **utratę ręki** jednego z robotników. Od dłuższego czasu odbywa się na kaloszarni systematyczne i masowe **zatruwanie robotników.** Aczkolwiek z powodu używania ołowiu przy produkcji praca jest szkodliwa dla zdrowia, dyrekcja **zmusza robotników,** by pracowali **bez masek ochronnych** i nie uruchamia nawet dostatecznej liczby wentylatorów, ponieważ jej zdaniem „za dużo zużywają prądu".

Skutki tych zbrodniczych oszczędności nie dały na siebie długo czekać. Jeden z robotników pracując w tych warunkach, tak się rozchorował na płuca, że stał się już bezużytecznym dla fabrykanta. — Wyrzucono go więc **na bruk.** Dwóch innych robotników zatrutych ołowiem — w ciężkim stanie leży w szpitalu. Zapadnięcie na **ołowicę** grozi wszystkim zatrudnionym w kaloszarni.

Przeciążenie pracą w straszliwych warunkach higjenicznych jest tak wielkie, że robotnice mdleją przy pracy z wycieńczenia i na skutek szkodliwych wyziewów.

A cóż robi nasza delegacja pepesowsko-bundowska? Nie kto inny tylko ona współdziałała z dyrekcją w wyrzuceniu z fabryki rewolucyjnych robotnic, które organizowały do walki ogół zatrudnionych. **Rola narzuconej przez dyrekcję delegacji z Hofmanem na czele sprowadza się do łamania oporu robotników, zmuszania ich do uległości wobec fabrykanta.**

Aby cel ten osiągnąć posługują się różnemi sposobami.

I tak szerzą wśród robotników złudzenia co do wspaniałomyślności fabrykanta, Sobolewicza, który rzekomo nie chce krzywdzić robotników, podczas gdy ten sam p. Sobolewicz, ogłosił lokaut przeciw robotnikom w swej fabryce w Rydze.

A gdy takie gadanie nie skutkuje, przywdziewają radykalną maskę i nie szczędzą krzykliwych frazesów, byleby pociągnąć za sobą robotników i udaremnić rzeczywistą walkę przeciwko wyzyskowi.

Ale większość fabryki poznała się już na farbowanych lisach, szykuje się do wyboru nowej szczerze robotniczej delegacji, by pod jej przewodem ruszyć do walki **przeciw zatruwaniu robotników w „„Rygawarze", o natychmiastowe wprowadzenie środków dla ochrony zdrowia robotników i robotnic, przeciw obrywaniu zarobków, o podwyżkę płac.**

Jan Białek.

Kryzys w przemyśle włókienniczym i ataki fabrykantów

W żadnej gałęzi przemysłu kryzys gospodarczy nie osiągnął takich rozmiarów, **jak w przemyśle włókienniczym.** Według wodza „Lewiatana", p. Wierzbickiego, produkcja przemysłu włókienniczego zmniejszyła się w porównaniu z r. 1929 o 40%, podczas, gdy produkcja ogólna „tylko" o 25%. W Łodzi, ośrodku przemysłu włókienniczego, szereg fabryk stoi zupełnie, inne pracują tylko 2—3—4 dni w tygodniu. Dziesiątki tysięcy robotników zostały wyrzucone na bruk. Podobnie dzieje się w całym okręgu łódzkim, w Białymstoku. Bielsku i in.

Przyczyna tego zjawiska jest jasna. Przemysł włókienniczy jest bezpośrednio uzależniony od spożycia szerokich mas pracujących.

Rosnąca nędza robotnika i chłopa, postępujące ubożenie mas drobnomieszczańskich, powodują zwężanie się wewnętrznego rynku zbytu dla wyrobów włókienniczych. Rynek zewnętrzny jest zaś dla polskiego przemysłu włókienniczego niedostępny na szerszą skalę, gdyż wre na nim zajadła walka konkurencyjna potężniejszych odeń przeciwników (Anglja, Niemcy, Francja, Czechosłowacja i inni), z którymi nie może on sobie dać rady.

W tej sytuacji fabrykanci muszą ograniczać produkcję, przystosowywać się do wciąż zmniejszających się możliwości zbytu.

Chwilowa poprawa konjuktury, która zresztą już przeminęła, niewielkie ma znaczenie. Kryzys w przemyśle włókienniczym, jak i w całej zresztą gospodarce polskiej i międzynarodowej, pogłębia się i zaostrza i nic absolutnie nie wskazuje na rychłą poprawę.

Wraz z zaostrzeniem się kryzysu. zaostrza się atak fabrykantów na robotników.

To też fabrykanci wszelkiemi siłami naciskają na robotnika, by jego kosztem uchronić się przed skutkami kryzysu.

Nigdzie chyba racjonalizacja kapitalistyczna nie osiągnęła takich postępów, jak w łódzkim przemyśle włókienniczym. Hasło kapitalistyczne: „maksimum pracy za minimum płacy", jest tu urzeczywistniane w całej rozciągłości.

Fabrykanci zmuszają włókniarzy do obsługi coraz to większej ilości warsztatów. Jeden tkacz, obsługujący **36, (tak! trzydzieści sześć)** krosien, z automatem na brzuchu, nie jest teraz bynajmniej rzadkością w Łodzi.

Nic więc dziwnego, że robotnicy, zwłaszcza zaś robotnice, które stanowią większość wśród włókniarzy, nie mogą wytrzymać tego piekła. Wypadki omdleń, krwotoków powtarzają się ciągle. Ale cóż obchodzi fabrykanta zdrowie robotnika? Pocóż ma oszczędzać jego siłę roboczą? Małoż to bezrobotnych włókniarzy ma do swej dyspozycji? Na miejsce jednego niezdolnego do pracy, znajdzie dziesiątki i setki innych.

Wyciskając z robotnika resztki sił, fabrykanci przypuszczają jednocześnie generalny atak na zarobki nawet nędzne, głodowe stawki taryfowe, narzucone robotnikom łódzkim przy pomocy wodzów socjalfaszystowskich z PPS wraz z enpewowcami i chadekami, po złamaniu bohaterskiego strajku włókniarzy w r. 1928, są przez panów fabrykantów obrywane.

Socjalfaszyści. ze związku pepesowskiego twierdzą, że dzieje się to tylko w drobnym przemyśle, że wielkim i średnim natomiast stawki są przestrzegane. Jest to wierutne kłamstwo. Wielcy fabrykanci nie różnią się pod tym względem niczem od drobnych. Jedni i drudzy nie znają granic w wyzyskiwaniu robotnika. W całej Łodzi może tylko paręset robotników otrzymuje stawki taryfowe. Ogółowi obrywa się je przy pomocy oszukańczych akordów i premji, przy pomocy kombinacji z numerami przędzy i t. p.

Ale fabrykantom i to nie wystarcza. Przygotowują oni obecnie również oficjalne obniżenie stawek, dążąc do zmiany umowy zbiorowej.

Jak zwykle pomocni im w tem są socjal-faszyści pepesowscy wraz ze swymi centrolewymi przyjaciółmi Oszukują oni masy robotnicze przy pomocy różnych konferencyj z przedstawicielami rządu, na których ci obiecują im „rozpatrzenie słusznych postulatów robotniczych" Jak to „rozpatrywanie" wygląda w rzeczywistości — wiadomo: — **Policja zamyka jedyny szczerze klasowy związek włókniarzy w Łodzi,** na rewolucyjnych robotników sypią się represje.

Ale proletarjat łódzki nie ustępuje. Wciąż wybuchają pojedyncze strajki. Ostatnio dwukrotnie u Poznańskiego. Nastroje strajkowe w Łodzi wzmagają się.

Nie ustąpią w walce z atakami fabrykantów, odpowiedzą nań kontratakiem. I dlatego muszą się włókniarze organizować. Na miejscu zamkniętego związku, musi powstać nowy **Czerwony Związek Zawodowy.** Włókniarze, pod kierownictwem Lewicy związkowej zakładają grupy związkowe na fabrykach, Muszą wybierać mężów zaufania, organizować komitety akcji. Bezrobotni, których liczba znów wzrasta, muszą na PUP-ach wybierać komitety bezrobotnych, w ten sposób powstanie taka organizacja, która umożliwi masom prowadzenie zwycięskiej walki pod przewodem **Lewicy** związkowej, mimo zdrad faszystowskich i socjal-faszystowskich wodzów związkowych.

Włókniarz.

Co słychać w kraju?

BEZROBOTNI SZTURMUJĄ MAGISTRAT.

Prasa donosi: Tomaszów Mazowiecki stał się w ub. piątek widownią zaburzeń na tle bezrobocia. Mianowicie grupa bezrobotnych w sile przeszło 100 osób, którym odmówiono zasiłków z braku funduszów w kasie miejskiej, przypuściła **formalny szturm do biur magistratu, wyłamując drzwi i demolując urządzenie wewnętrzne.** Prezydent miasta p. Smulski wezwał niezwłocznie **liczniejszy oddział policji,** który w ciągu **kilkunastu minut zdołał przywrócić porządek.** Aresztowano kilkunastu bezrobotnych.

UCIECZKA 2-ch KOMUNISTÓW Z ARESZTU.

Jak donosi „Kurjer Poranny", w pobliżu Domaniewa na pograniczu polsko-sowieckiem straż graniczna aresztowała dwóch komunistów Majzela i Daneckiego z Warszawy, którzy przybyli na pogranicze w celu prowadzenia agitacji wśród okolicznej ludności. Osadzeni w miejscowym areszcie Majzel i Danecki, zdołali zbiec.

B. POSEŁ STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO OSKARŻONY O AGITACJĘ KOMUNISTYCZNĄ.

Prasa donosi z Rzeszowa o aresztowaniu b. posła Stronnictwa Chłopskiego Stanisława Janusza, oskarżonego o rzekomą agitację komunistyczną. B. poseł Janusz osadzony został w więzieniu w Rzeszowie i oddany do dyspozycji sądu okręgowego.

DOLA SPROLETARYZOWANYCH STARUSZEK - INTELIGENTEK.

W prasie burżuazyjnej czytamy: W Warszawie z domu przy ul. Żórawiej 47, wskutek zalegania z komornem, wyrzucono na bruk wieloletnią lokatorkę p. Katarzynę Nowacką, **66-letnią** nauczycielkę muzyki, a wraz z nią jej sublokatorki z 5-pokojowego mieszkania, Tragizm sytuacji tworzy wiek ich i obecna beznadziejna sytuacja. Są to bowiem staruszki: **71-letnia** Karolina Wittowa, **70-letnia** Antonina Dąbrowska, matka poległego w służbie lotnika W. P. i wskutek tej okropnej katastrofy zbiedniała, oraz **70-letnia** Marja Wnukowa.

Srogi wyrok sądowy wygnał te staruszki w obecne chłody na bruk, to też, ustawiwszy stare meble i graciki — na podwórzu, tamże „zamieszkały"....

ARESZTOWANIA WŚRÓD MŁODZIEŻY W ŁODZI.

Według doniesień ajencji „PRESS" z dnia 22 listopada, władze policyjne przeprowadziły w Łodzi aresztowania wśród młodzieży robotniczej, podejrzanej o przynależność do K. Z. M. P. Aresztowano 12 osób, skonfiskowano maszynę do pisania, 4 powielacze i kilkanaście tysięcy (?) kg. czystego (!) papieru.

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

St. Wr. Wilno. Zaległe numery — wysłaliśmy. „Przekrój 1930" chwilowo nie ukazuje się, o ile wiemy, z przyczyn od redakcji tego pisma niezależnych. (6 numer był ostatnim, jaki się ukazał). „Chcę poznać wszystko" — dawno uległo zawieszeniu. Za adresy okazowe będziemy b. wdzięczni. Może przyślecie nam jakąś korespondecję z Wilna.

W. Kozieradzki, Lwów. Pismo posyłamy. Wpłacajcie jaknajprędzej należność, potrącając sobie 35% rabatu (t. j. 7 groszy z egzemplarza).

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 4·50 Zł., kwartalnie 12·— Zł., półrocznie 24·— Zł. — Prenumeratę, należności za poprzedni numer oraz składki na fundusz prasowy „Przeglądu Społecznego" wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. **411.375.**

Wydawca i Redaktor odpowiedz.: Wołyneć Emil, Kraków, Jabłonowskich 10-12. Drukarnia Przemysłowa, Kraków, Zielona 7.